



LEON USZKIEWICZ

Warszawa, 31 grudnia 1947 r. Członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich, sędzia Halina Wereńko, przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Upředzony o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań, świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko	Leon Uszkiewicz
Imiona rodziców	Florian i Aurelia z d. Salatyńska
Data urodzenia	18 lutego 1905 r. Pogoręda, pow. Grodno
Wyznanie	rzymskokatolickie
Przynależność państwowa i narodowość	polska
Zajęcie	Dyrektor Departamentu w Ministerstwie Zdrowia
Adres	Pruszków, Szpital Tworki

7 sierpnia 1944 roku, wobec zbliżania się oddziałów niemieckich od strony ul. Chłodnej, Ogrodowej i getta, opuściłem dom przy Żelaznej 81 i przyszedłem na Stare Miasto, kierując się do Szpitala Jana Bożego przy ulicy Bonifraterskiej.

W tym czasie u Jana Bożego zorganizowano szpital dla około 300 rannych. Z lekarzy miejscowych przebywali tam doc. dr Falkowski, dr Fr. Szumigaj i dr Lidia Wiśniewska. Z lekarzy przybyłych: dr Strojek, Krauze, Tomaszewski, częściowo dr Sadowski i dr Tarnawski. Szefem sanitarnym Starego Miasta był początkowo dr Sadowski (obecnie przebywający w Ciechocinku), potem objął ten urząd dr Tarnawski (obecnie w Rabce). Szpital Jana Bożego był upřednio przygotowany na przyjęcie rannych. Inne punkty sanitarne i szpitale na Starym Mieście powstały już w czasie mego pobytu u Jana Bożego. Pomimo licznych znaków rozpoznawczych (znaki Czerwonego Krzyża), Szpital Jana Bożego był od pierwszego dnia

powstania ostrzeliwany przez stronę niemiecką. Tak np. 1 sierpnia zginęło trzech chorych psychicznie w celach od ulicy Bonifraterskiej.

Począwszy od 13 sierpnia zaczęły się ostrzeliwania niszczące artyleryjskie, lotnicze (szpital był z powietrza bombardowany wcześniej). W czasie udzielania pomocy rannym i chorym zginęła po 20 sierpnia dr Jankowska. W czasie wkraczania Niemców (25–26 sierpnia) pozostało u Jana Bożego razem do 200 osób rannych i chorych.

Przebywając w Pruszkowie w drugiej połowie września 1944, rozmawiałem z kolejarzem (nazwiska nie znam), który w czasie powstania leżał chory na czerwonkę w Szpitalu Jana Bożego. Opowiadał mi, że po wkroczeniu Niemców 26 sierpnia część chorych mogących chodzić (i on w tej grupie) otrzymała rozkaz wyjścia z Warszawy w kierunku na Żoliborz. Jaki los spotkał rannych, pozostałych w Szpitalu Jana Bożego, nie wiedział.

Około 13 sierpnia zaczęto łżej rannych przenosić od Jana Bożego do szpitali przy ulicy Długiej 7, Freta 10, przy ulicy Podwale 25 „Pod Krzywą Latarnią”. Szefem sanitarnym nadal pozostał dr Tarnawski, natomiast dyrektorem wszystkich nowo powstałych szpitali, uważanych za kontynuację Szpitala Jana Bożego, był doc. dr Falkowski. Ze względu na jego zły stan fizyczny zastępowałem go w sprawach technicznych i zaopatrzenia. Powstały wtedy szpitale przy ul. Freta 10 na terenie kościoła św. Jacka, gdzie w nawach przebywali łżej ranni, w kapitularni i korytarzu zakładowym zaś ciężiej ranni. Głównie i stale zajmował się tym szpitalem dr Fr. Szumigaj. [Ciężko] rannych zmieszanych z ludnością cywilną mogło około 20 sierpnia być około 600, liczba łżej rannych była płynna. Była duża śmiertelność.

W ostatnim okresie przed wkroczeniem Niemców, po ewakuacji łżej rannych do Śródmieścia, na Starym Mieście mogło przebywać około stu rannych.

W szpitalu przy Długiej 7, licząc na oko, było około 250 rannych. Głównymi chirurgami byli tu dr Stroński i dr Tomaszewski. Od strony ulicy Kilińskiego znajdowała się sala chirurgiczna w piwnicy, na parterze od strony ulicy Długiej ambulatorium, ranni przebywali na pierwszym piętrze, parterze i w piwnicach (zwłaszcza od strony ul. Długiej). Przed wkroczeniem Niemców mogło tam przebywać około 400 rannych. W domu przy ulicy Długiej 8 i 10 mogło przebywać około 50 rannych.

Szpital „Pod Krzywą Latarnią” został utworzony po 13 sierpnia przy ulicy Podwale 25. W ciasnych pomieszczeniach w trzech salkach mogło tam przebywać do 150 rannych.

Jako chory leżał tam dr Tomaszewski, którym opiekowała się jego żona lekarka. Przebywał tam dr Sadowski (obecnie w Ciechocinku, Ubezpieczalnia Społeczna). Przy ulicy Podwale, naprzeciw szpitala „Pod Krzywą Latarnią”, w piwnicach i na parterach w trzech czy w czterech domach były też zorganizowane mniejsze szpitaliki. Ostatniej nocy na 2 września mogło w tych szpitalikach przebywać razem około 150 rannych.

W domu na Kilińskiego 1/5 mieścił się mniejszy szpital, miał około 50 rannych. Punkt ten nie miał stałego lekarza. Większy szpital mieścił się na rogu ulicy Długiej i Miodowej, kierował nim dr Brom (nazwiska i adresu obecnego nie znam), szpital ten został w większości ewakuowany.

W chwili wkroczenia Niemców lekarzy w szpitalach nie było, wszyscy odeszli wcześniej. Ranni ze wszystkich tych punktów, które wymieniłem, nie byli przewiezieni przez obóz w Pruszkowie. Liczbę rannych w szpitalach na Starym Mieście w okresie przed ewakuacją można określić na około 2 tys. osób, po ewakuacji, w chwili wkroczenia Niemców, na około 800 osób. W nocy z 1 na 2 września odbyłem ostatnią inspekcję szpitali na Podwalu i ul. Długiej razem z Haliną Wiśniewską, której dr Tarnawski przed wyjściem do Śródmieścia zlecił nadzór nad sanitariatem z ramienia AK.

2 września wcześnie rano odwiedziłem szpital przy Freta 10. W drodze powrotnej na Długą 7 schroniłem się przed powtarzającymi się co dziesięć minut nalotami w jednej z piwnic na rogu ul. Długiej i Freta. Po wyjściu ze schronu zastałem już na ulicy żołnierzy niemieckich i żołnierzy mówiących po rosyjsku. Nie wpuścili mnie do szpitala, a skierowali na ulicę Kilińskiego, gdzie formował się pochód ewakuacyjny. Doprowadzano coraz nowe grupy ludności. Widziałem, jak żołnierze niemieccy wrzucali granaty i ostrzeliwali piwnice przy ulicy Podwale. Naszą grupę żołnierze obrabowali i skierowali na Wolę do kościoła św. Wojciecha. Przy ulicy Chłodnej widziałem, jak żołnierze w mundurach niemieckich, sądząc z wyglądu własowcy, uprowadzili dwie młode kobiety, które już do naszej grupy nie wróciły.

Na tym protokół zakończono i odczytano.